Rok I. Kraków, Niedziela 15 Grudnia 1889. Nr. 76.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

„Solidarność“.

Od chwili rozpoczęcia naszego wydawnictwa, nie pominęliśmy dotąd ani jednej sprawy ważniejszej, stojąc bowiem wiernie przy programie, któryśmy sobie z góry wytknęli, pragniemy nietylko szerzyć zdrowe ideje, lecz radzibyśmy także przyczyniać się, wedle możności, do wzrostu takich instytucyj, które krajowi mogą użyczyć zdrowia i sił.

Wychodząc z zasady, że jeśli komu, to właśnie nam potrzeba w każdym kierunku łączności, pracy i wytrwałości, powitaliśmy z żywą radością świeżo założone w Krakowie stowarzyszenie „Solidarność“, ponieważ w jego programie dostrzegliśmy zawiązek handlu rodzinnego. Nie straciwszy dotąd wiary w naszą żywotność, łudziliśmy się również nadzieję, że dzięki nowemu Stowarzyszeniu, panowie *ski* i *cki*, stroniący dotąd od łokcia i wagi, widząc jakie korzyści nietylko materjalne, lecz także moralne handel tym zapewnia, którzy mu się szczerze oddają, widzieliśmy już w niedalekiej przyszłości cały zastęp owych cichych pracowników po naszych miastach i miasteczkach, o których marzyli twórcy Konstytucji 3 maja, gdyż bez nich nie będziemy nigdy społeczeństwem zdrowem, a narodem bogatym i niezawisłym. Minęła przeszłość zbrojna w stal i powiewna rycerskiemi pióry, przed nami roztwiera się przyszłość, pełna zaparcia się i pracy!

Mieliśmy więc takie nadzieje, zachodzi jednak obawa, żeby się one nie okazały czczą ułndą, która rozpryśnie się nakształt pustynnej fatamorgany.

Już na wstępie zaczynają z „Solidarnością“ dziać się takie same rzeczy, jakie najczęściej widujemy we wszystkich naszych instytucjach. Ktoś rzuci myśl zdrową i pożyteczną, kilku ludzi dobrej woli oddaje jej się z początku z niezmiernym zapałem, wkrótce atoli zapał gaśnie, wrodzona apatja ogarnia założycieli, potem wdzierają się żywioły bądź niepowołane, bądź nawet wrogie instytucji, i rzecz w zasadzie najpiękniejsza, ginie w samym zarodku, nie wydawszy zbawiennych owoców.

Ktokolwiek usłyszał, że w Krakowie zawięzuje się towarzystwo pod nazwą „Solidarność“, które wzięło sobie za zadanie obronę rodzimego handlu i przemysłu, musiał pomyśleć, że niewątpliwie będzie to związek ludzi wypróbowanej uczciwości, przytem hołdujących wspólnym zasadom ekonomicznym, przedewszystkiem zaś, że będzie to stowarzyszenie *czysto polskie*, gdyż nie-polakowi dobro tego kraju nie może leżeć na sercu. I tem łatwiej mógł to każdy przypuścić, ile że handel galicyjski jest nawskróś żydowsko-niemiecki, a więc jako taki nam nieprzyjazny. Przeciw komu więc miałaby się zawiązywać solidarność, jeźli nie przeciw niemu?

Dziś dochodzą nas słuchy, że świeżo wybrany wydział „Solidarności“ głęboko nad tem się zastanawia, ażali do tego stowarzyszenia nie należałoby także żydów przypuścić. Zaiste, pusty śmiech porywa, gdy się słyszy coś podobnego. Wszak w wyrazie *solidarność* tkwią dwa pojęcia, z których jedno oznacza *łączność* drugie *obronę*, pierwsze bowiem bez drugiego nie miałoby racji istnienia, a od kogo właściwie będziemy się bronili, jeżeli nadal pozostaną naszymi dostawcami owi handlarze z Kazimierza, którzy nasz biedny kraj zasypują wybiórkami tandet wiedeńskich? Na cóż wtedy komedji nazywającej się „Solidarnością?“ Czyż w takim razie nie byłoby lepiej, aby szło po dawnemu? Wszak uniknęlibyśmy przynajmniej rozczarowania, które z wszystkich cierpień jest najboleśniejsze.

Lecz są krótkowidze polityczni, którzy mówią: „Nie draźnić żydów, bo oni nas zniszczą!“ Najpierw nie pojmujemy, dlaczego miałoby ich to draźnić, żeśmy zawiązali jakieś towarzystwo chrześcijańskie, skoro żydzi mają także własne kasy zaliczkowe, własne towarzystwa, ba! nawet tu, w sercu Polski, pod prastarym Wawelem mają do dnia dzisiejszego własne kasyna niemieckie! Zresztą nie zapominajmy, że żydzi żyją z nas nie my z nich, więc choćby się nawet na to sprzysięgli, nie potrafiliby nas zniszczyć. Bo i cóżby nam mogli uczynić w najgorszym razie? Pozamykaliby swoje sklepy? Tem lepiej byłoby w tedy dla nas. Pozbylibyśmy się tandety i bezzwłocznie otworzylibyśmy magazyny chrześcijańskie, z towarem lepszym, w których nie byłoby ani wagi fałszywej, ani miary oszukańczej.

Zabiorą nam ziemię? A ileż jej jeszcze zostało w naszych rękach, mimo miłości, jaką ku nim żywimy? Proszę nam również wskazać choćby jedną taką miejscowość, gdzieby żyd z „dobrego serca“ odstąpił od licytacji majątku. Nie będą nam na lichwę pożyczali? Dałby Bóg, żeby do tego przyszło! Pamiętamy, że gdy w Radzie państwa uchwalano ustawę przeciw lichwie, że wtedy deputowany Hoenigsmann, głośny niegdyś „patrjota“ galicyjski, zaklinał Izbę, by tego nie czyniła, grożąc równocześnie, że gdy taka uchwała zapadnie, żydzi cofną kredyt Galicji, i ona zbankrutuje. Mimo to, ustawa przeszła, i o dziwo! Galicja miasto gorzej, lepiej na tem wyszła, bo dzięki nowej ustawie, ma dziś przynajmniej o kilkanaście miljonów mniej długów.

Ale są i tacy, którzy mówią, że nie można żydów wykluczać, ponieważ to się sprzeciwia naszej tradycji, której pięknem znamieniem była tolerancja, nie mniej zasadom nowoczesnego postępu, głoszącego wszelką wolność. Na to odeprzemy, że o tolerancji można mówić jedynie w rzeczach religijnych, nigdy zaś w ekonomicznych. Co w pierwszych jest cnotą, staje się w drugich wprost błędem. Kto się pozwala wyzyskiwać, jest istotą słabą, godną litości. Jednostka może mieć jeszcze takie upodobania, ale nigdy naród! Ten na polu ekonomicznem musi się bronić od obcych żywiołów z nieubłaganą wytrwałością, inaczej historja powie, że nie był wart żyć.

Wypada także tym odpowiedzieć, którzy nawołują nas do samobójstwa w imię postępu. Otóż błędni ci rycerze, wciąż jeszcze żyją w epoce r. 1848, kiedy to liberalizm, któremu we Wiedniu był ojcem żyd, bezwzględnie ludzkość wyzyskujący, a matką sentymentalna niemka, karmiona metafizyką i teorjami stawianemi *a priori*, kiedy ów liberalizm mówił głośno o potrzebie wszelkiego rodzaju wolności, do której także wolność handlu należała. Ale w ciągu ostatniego czterdziestolecia ileż się zmieniło! Wolność handlu okazała się zgubną, do tego stopnia, że nawet państwa tak rozumne i bogate, jak Francja, musiały na polu ekonomicznem wrócić do polityki protekcyjnej... Lecz o tem wszystkiem nie wiedzą owi błędni rycerze, oni bowiem studjując jedynie *N. Fr. Presse*, nie mieli czasu uczyć się i zastanawiać się samodzielnie nad ważnemi zagadnieniami wieku.

Jeżeli wolno żydom w imię plemiennej jedności a pod skrzydłami Talmudu łączyć się w czysto semickie stowarzyszenia i konspirować przeciw społeczeństwu — to czyż tylko nam, chrześcijanom, miałoby być wzbronione pracować dla naszych najbliższych, przez nich dla narodu, i wziąć krzyż za nasze godło?

A więc śmiało, bez wahania zdecydować się raz to, co rozum i uczciwość nakazują, bo nic zgubniejszego dla każdej instytucji, niż chwiejność!..

Czerwonaja Ruś, polemizując z naszym artykułem, w którym daliśmy odprawę ruskim prowodyrom, nie zdobyła się ani na jeden argument zasługujący na powtórzenie; za to z artykułu *Kurjera Polskiego*, w zamiarze wypaczenia naszej myśli, wyrzuciła końcowe ustępy, w których mówiliśmy wyraźnie, jak Polacy z Rusinami powinni postępować. Winszujemy panu Markowowi takiej siły polemicznej i takiej sumienności.

Rada państwa.

(Posiedzenie 355 Izby poselskiej).

Prezes dr. Smolka otwiera posiedzenie o godzinie $10^1/_2$. Na ławie ministrów: Taaffe, Welsersheimb, Bacquehem, Zaleski, Dunajewski, Prażak, Schönborn, Falkenhayn. Wpłynęła prośba niewinnie zasądzonej Katarzyny Steiner o odszkodowanie. Przedsięwzięto wybory do Komisyj, poczem przy dalszej rozprawie nad budżetem, prezes ministrów hr. Taaffe zabrawszy głos, oświadcza, że rząd nie wywierał na obrady w Sejmie czeskim żadnego nieuprawnionego wpływu. Dziwnem jest, że p. Plener żąda odpowiedzi na swoją interpelację nietylko w imienin swego stronnictwa, ale w imieniu Austrji i zagranicy. Rząd odpowie niebawem na tę interpelację i wtedy upadną zarzuty Plenera. Jeżeli Plener powiedział, że rząd ogłosił się specjalnie cesarskim, i że konstytucja nie może być przedmiotem wymiany, to on musi mu odpowiedzieć, że każdy rząd w Austrji jest rządem cesarza (oklaski), i spodziewa się, że Plener nie myśli w przyszłości o żadnym innym rządzie, tylko o rządzie cesarskim (żywe brawa). Koncesyj minister nie robił żadnych i dążył tylko do tego, aby równouprawnieniu ludów dać wyraz rzeczywistości. Konstytucja przez monarchę nadana, nie była też w rękach rządu nigdy „przedmiotem wymiany“, celem utrzymania się u steru. Rząd nie kierował się nigdy względami stronniczości i oportunizmu, lecz chyba tylko lewica posługiwała się stronniczą opozycją. Rozpisanie wyborów do Sejmu czeskiego nastąpiło wedle obowiązujących ustaw i ze względem na to, aby przeważna część ludności mogła skorzystać z praw konstytucyjnych; zresztą na wybory nie mają powodu skarżyć się ci, którzy wybrani nie weszli do Sejmu.

Minister może tylko ubolewać, jeżeli w tej Izbie można się wyrażać o Austrji w ten sposób, jak to uczynił p. Plener, twierdząc, że obecna polityka Anstrji jest przedmiotem ubolewania i złośliwej radości. Prezes ministrów nie da się zepchnąć żadnemi napaściami z tej drogi, którą dotychczas przy poparciu większości postępował; droga ta prowadzi do tego celu, aby zaspokoić uprawnione żądania obu szczepów. Cel ten, przy umiarkowaniu i gotowości do współdziałania rządu, da się osiągnąć. Plener odpowiada, że opozycja walczy przeciw systemowi a nie przeciw osobom, a gdyby rząd prowadził politykę austrjacką, opozycja nie miałaby powodu żądać obalenia ministrów. Mówca domaga się, aby rząd zajął stanowcze stanowisko wobec uchwał Sejmu czeskiego i odpowiedział na interpelację bez frazesów.

Riegerowi odpowiada mówca, że Niemcy nie dadzą się zmiękczyć. Na to, co potrzebne dla wzmocnienia państwa na zewnątrz, opozycja zawsze się zgadzała, wewnątrz zaś wzmocnić państwo jest obowiązkiem rządu, który jednak tego swego zadania nie spełniał. Dwie drogi są, któremi zdążać można do podniesienia Austrji. Rząd energiczny, któryby zrobił porządek w kwestjach narodowych i starał się narodowości pojednać. Takiemu systemowi niktby się nie opierał. Druga droga, to polityka hr. Taaffego, polityka sprzeciwiania się i usuwania życzeń niemieckich, i to zaślepienie, które sprawia, że się ma to przekonanie, jakoby w ten sposób można wzmocnić Austrją. Wielka armja sama Austrji nie ubezpiecza, pod trzeba wewnętrznego spokoju i zgody między narodowościami.

Poseł czeski Jahn wnosi o zamknięcie dyskusji, co też uchwalono.

P. Żacek, staroczech, jako mówca generalny prawicy za budżetowem prowizorjum (pobieraniem podatków do marca 1890), oświadcza, że Plener i towarzysze już się niecierpliwią, bo im ich kandydatury na ministrów trwają nieco za długo. Gdy opozycja była u steru, wyzyskiwała władzę w bezwzględny sposób, a dziś gdy zarzuca rządowi, że robił koncesje na rzecz Czechów, czyni to niesłusznie. Mówca krytykuje ostro rządy tak zwanego stronnictwa konstytucyjnego i wyraża nadzieję, że stronnictwo to już nigdy nie wróci do steru.

P. Dr. Russ, mówca ze strony lewicy, zaczyna od tej uwagi, że cała obecna dyskusja jest skutkiem żądzy wielkości Czechów, którzy chcieliby zająć w monarchji stanowisko takie, jakie zajmują Węgrzy, ale konstytucja węgierska zawsze bardzo była żywotna, a czeskie prawo państwowe nigdy dobrze nie żyło, teraz zaś całkiem jest obumarłem.

Ministerstwo jest nie zdecydowane, odbywa narady przed i po posiedzeniu, spodziewano się dziś jego odpowiedzi, ale jej niema, i pocieszają nas, że daną ona będzie w przyszłości. Opozycja pragnie, aby rząd był cesarski, a nie margrabiowski lub książęcy. Mówiąc o stosunkach w Czechach, dziwił się dr. Russ, że tam każdy, nawet najniższy urzędnik obowiązany znać obydwa języki krajowe. Tylko namiestnik hr. Thun wyjątkowo od obowiązku tego wolny. Na to woła poseł Vašaty: „To też zblamował się!“ Dr. Russ kończąc, mówi: Czeska przysięga koronacyjna sprzeciwiałaby się konstytucji, która przepisuje, że cesarz w obecności obydwóch Izb składać ma przysięgę, na zasadnicze ustawy państwa. Naród niemiecki przysięga na wierność cesarzowi austrjackiemu a nie królowi czeskiemu. Sprawozdawca dr. Kathrein oświadcza, że obecna dyskusja nie była potrzebna i dodaje, że jako „patrjota“ pragnie, aby panowie z Czech niebawem się pogodzili.

Przystąpiono następnie do głosowania. Poseł Kaiser żądał, aby ono odbyło się imiennie, ale Izba wniosek ten odrzuciła, poczem większość postanowiła przejść do rozprawy szczegółowej. Sprzeciwiała się temu tylko lewica, klub Coronini'ego i młodoczesi.

W dyskusji szczegółowej przyjęto §. 1 bez rozpraw. Przy §. 2 zabiera głos p. Kronawettęr i gani najpierw takie gospodarstwo, przy którem wolno rządowi czynić wydatki, zanim uchwalono ich pokrycie. Gospodarstwo państwowe i sprawy ekonomiczne są dziś najważniejsze. Lud czeski nie o tem rozprawia, czy króla czeskiego koronowano, ale mówi o swojej nędzy i ucisku. Debaty polityczne parlamentu go nie zajmują, jak nie zajmują żadnego rozumnego człowieka. Koronacja może być chyba za ceremonię średniowieczną uważana, ale dziś w całym świecie myślą o centralizacji, bo to sprawa żywotna. Następnie przyjęto koszta dworu na lat 10 i przystąpiono do dalszych rozpraw nad regulaminem służby morskiej. W końcu interpeluje dr. Roser, kiedy nastąpi w Austrji pożądana reforma nauk farmaceutycznych. Pos. Eichhorn interpeluje ministra handlu w sprawie budowy drugiego toru kolei z Wiednia do Tullna, przy której dziać się mają różne nieprawidłowości. — Następne posiedzenie w poniedziałek.

Deputacja Koła polskiego była w czasie wczorajszego posiedzenia, z prezydentem Mochnackim, u ministra Gautscha, aby mu przedstawić sprawę szkoły przemysłowej we Lwowie. Minister przyrzekł uwzględnić życzenie miasta Lwowa, a w szczególności utworzenie oddziału metalowego i ceramicznego. Druga deputacja Koła polskiego była z prezydentem Mochnackim u ministra wojny Bauera, który zapewnił deputacją, że udzielił już pełnomocnictwo jen.-maj. Feldhanerowi, do przedsięwzięcia budowy szkoły kadetów we Lwowie.

Komisja nietykalności poselskiej zgodziła się jednogłośnie przyzwolić na żądanie sądu w Kromieryżu w sprawie pos. dr. Eichhorna, oskarżonego o obrazę czci.

Wiadomości polityczne.

Z Węgier.

Opozycja węgierska, która jak wspomnieliśmy, walczy przeciw prezesowi ministrów Kolomanowi Tiszy, a nie mając innych przeciw niemu zarzutów podnosi drażliwe kwestje stosunku Węgier do Austrji, wniosła między innemi niedawno interpelację w sprawie rozdawania orderów. Interpelanci podnieśli, że wbrew zasadom o odrębności węgierskiej rozdawane bywają ordery austrjackie obywatelom węgierskim. Interpelanci widzą w tem naruszenie konstytucji.

Koloman Tisza odpowiadał na tę interpelację na posiedzeniu parlamentu w d. 11 b. m.

„Ordery, mówił p. Tisza, jak na całym świecie, tak i na Węgrzech nadaje monarcha. Każdy order, ma ze względu na swą formę, dokument fundacyjny i statut, odrębny charakter, który odpowiada epoce, w której został ustanowiony i nosi nazwę, jaka w owym czasie była odpowiednią. Zmiana stosunków nie pociąga za sobą zmiany ustaw orderu. W Austrji i na Węgrzech monarcha jest ten sam. Jemu więc tylko jako ukoronowanemu królowi węgierskiemu służy prawo nadawania obywatelom korony św. Szczepana orderów, na podstawie ustaw każdego orderu.

„Interpelanci podnoszą, że otrzymujący order składa przysięgę wierności. Muszę oświadczyć, że od lat trzydziestu nikt, przyjmując order, nie składa przysięgi, lecz podpisuje tylko oświadczenie, w którem kwitując odbiór orderu, przyrzeka, że spadkobiercy po jego śmierci odeszlą odznaki i ustawy kanclerzowi orderu. Order Franciszka Józefa i ustanowiony w r. 1850 krzyż zasługi w żaden sposób nie upoważniają do przypuszczenia, że ustanowione zostały na pamiątkę pogromu Węgrów i dla odznaczenia osób, które się do tego pogromu przyczyniły, bo ani w dokumencie fundacyjnym, ani w ustawach orderu najmniejszej o tem nie ma wzmianki.

„Językiem wszystkich orderów, nie wyłączając ustanowionego przez Marję Teresę orderu św. Szczepana, nie jest węgierski. Węgierskich obywateli przecież odznacza król wskutek propozycji węgierskiego rządu za kontrasygnaturą ministra węgierskiego. Podobnie dzieje się w Austrji. Jeżeli zaś rząd jednej połowy monarchji chce dekorować obywatela drugiej połowy, czyni to tylko w porozumieniu z rządem tejże“. Po odpowiedzi interpelujących i replice ministrów, Izba odpowiedź tegoż przyjęła do wiadomości.

Na tem samem posiedzeniu, gdy przyszła pod obrady petycja gminy miasta Raab w sprawie obywatelstwa Kossutha, posłowie Madarász, Polónyi i Horvath odroczyć chcieli tę sprawę do stycznia. Na to oświadczył prezes gabinetu, że posłowie żądając odroczenia, mają jakieś niewiadome cele. Sprawa obywatelstwa Kossutha jest załatwioną, gdyż wedle danych już przez niego wyjaśnień, należy Kossuta uważać za obywatela węgierskiego. Jeżeli kto innego zdania, to już jego rzecz. Słowa ministra przyjęła prawica żywemi oklaskami, a lewica hałasem. Głosowanie nad odpowiedzią Tiszy odłożono wskutek piśmiennego żądania mniejszości do dnia następnego.

Następnie wyjaśnił naczelnik rządu węgierskiego sprawę zwołania serbskiego kongresu kościelnego, oświadczając, że rząd oznaczy czas kongresu, skoro tylko rada metropolitarna uzna tego potrzebę, a nawet gdyby rada nic w tym względzie nie postanowiła, skorzysta ministerjum ze swego prawa i weźmie ją pod rozwagę dla powzięcia odpowiedniej uchwały. Izba wyjaśnienie to uznała za dostateczne.

Z Niemiec.

Parlament niemiecki został 13-go b. m. odroczony, i zbierze się mowa w dniu 8 stycznia. Odznaki szczególnej łaskawośai, jakiemi obdarzył cesarz Wilhelm burmistrza Frankfurta Miquela zwracają na siebie powszechną uwagę. Miquel zaprzeczył, jakoby cesarz do niego powiedział: Pan jesteś moim człowiekiem! *(Sie sind mein Mann!)* Agitacja wyborcza silnie się rozwija, a opozycja przeciw kartelowcom wzrasta. — Książe Bismarck przybędzie do Berlina po Nowym Roku i weźmie udział w obradach parlamentu.

Wnioski Winsthorsta: O uwolnienie teologów od służby wojskowej przez lat siedem obowiązkowej służby, a zupełne ich uwolnienie od wojska, gdy otrzymają święcenia subdjakonatu; dalej o zniesienie prawa, mocą którego księża przekraczający prawa majowe, podlegali karze expatrjacji; wreszcie o równouprawnieniu wszystkich wyznań w Kongo i zamorskich kolonjach niemieckich, przyjął w dniu 12 b. m. parlament znaczną większością głosów.

Z Francji.

Dobrze, jak zwykle informowane *Figaro* paryzkie, umieściło szereg artykułów poświęconych bulanżyzmowi, które kończą się następującemi uwagami: „Nie da się zaprzeczyć, że bulanżyzm nie utracił w Paryżu nic z dawnej siły, z czem liczyć się należy, gdyż zapoznawanie tego faktu wśród pewnych okoliczności, mogło być bardzo niebezpieczne. Jeźli rząd nie obudzi nanowo drzemiących niechęci i nie popełni ciężkich błędów, to bardzo być może, że armja bulanżystowska powoli się rozprzęgnie i cały swój wpływ straci. Ale musimy być na to przygotowani, że przy najbliższych wyborach do Rady gminnej, bulanżyści będą się starali wtargnąć do ratusza, a że są dobrze uorganizowani, więc też nie jednego z radców dotychczasowych z siodła wysadzą. Ale tu rozchodzi się także o jednę rzecz nader ważną, mianowicie o pieniądze, których zasoby w ostatnich czasach zostały wyczerpane“.

Rewolucja w Brazylji.

Dopiero dziś, po przyjeździe Dom Pedra do Lizbony, otrzymaliśmy całkiem pewne szczegóły o przewrocie na ziemi brazylijskiej, a że tego rodzaju wypadki nie zdarzają się często, przeto postanowiliśmy opowiedzieć je szczegółowo.

Dom Pedro i cała rodzina cesarska znajdowała się w chwili wybuchu rewolucji w Petropolis. Gdy d. 15 listopada cesarz wychodził z kaplicy pałacowej, podano mu telegram prezydenta gabinetu wice hrabiego de Ouro Preto, w którym tenże błagał monarchę, aby niezwłocznie przybył do Rio de Janeiro, ponieważ powstańcy zajęli miasto i zatoczyli nabite działa. Cesarz wrócił natychmiast do stolicy. Tu otoczyło go wojsko, a pewien porucznik odczytał mu dekret marszałka Deodoro da Fonseca, ustanawiawiający w Brazylji rząd republikański. Dom Pedro odbył następnie naradę tak z ministrami, jak z radcami stanu i usiłował utworzyć gabinet pojednawczy z Saraivą na czele. Marszałek Fonseca oświadczył na to, że republika już jest i że wojsko ją wspiera. Dalszy pobyt w kraju rodziny cesarskiej — mówił on — nie jest możliwy i dlatego musi się ona przygotować do rychłego wyjazdu. Po naradzie z najbliższymi, cesarz postanowił Brazylję opuścić. Cesarz wraz z rodziną był trzymany pod strażą do 2-giej rano. Wtedy nadszedł rozkaz marszałka, aby bezzwłocznie wsiadali na statek.

„Rząd nie może pozwolić — mówił Fonseca — aby odjazd nastąpił rano, gdyż każdy objaw przychylności mieszkańców, pociągnąłby za sobą przelew krwi. Studenci uniwersytetu, są wszyscy uzbrojeni, a że wyznają zasady republikańskie, przeto oni sami mogliby spowodować wielkie nieszczęście“. Hrabia d'Eu wraz z następczynią tronu i dziećmi, opuścił pałac pieszo i udali się do morza o godzinie 3-ciej rano. Cesarz z żoną pośpieszył za nimi w powozie, otoczonym przez silny oddział wojska. Gdy wszyscy do arsenału przybyli, rodzina cesarska wsiadła do łódek i popłynęła ku pancernej fregacie „Parnahyba“. Odjazd nastąpił w największej tajemnicy, arsenał był pusty, morze wzburzone. Łodzie kołysały się na wysokiej fali.

Fregata przywiozła podróżnych na Wielką wyspę, gdzie stał „Alagoas“. Na pokład tego okrętu cesarz przesiadł się z rodziną. Podczas gdy znów łódkami płynęli, morze było tak wzburzone, że wnuki cesarza zaczęły głośno płakać, a i cesarzowa sama była niezmiernie przerażona. Aż do Bahia, obok statku cesarskiego płynął pancernik Riachuelo i nie pozwalał Alagoasowi oddalić się od siebie. Gdy to przypadkiem raz nastąpiło, strzelił z działa, aby go ostrzedz o grożącem mu niebezpieczeństwie. Gdy Alagoas przepływał koło wyspy Fernando Po, wypuścił cesarz białego gołębia. „Znajduję się już na wodach europejskich, rzekł przytem. Leć mój ptaku do Brazylji i zanieś jej moje wspomnienia“.

Podróż odbyła się bez wypadku. Z wyjątkiem jednej księżniczki, nikt nawet nie dostał morskiej choroby. Korespondenci paryskiego *Gaulois* i *Biura Reutera* rozmawiali kilkakrotnie z Dom Pedrem. Na zapytanie jednego z nich, czy postanowił co stanowczego, cesarz rzekł: „Nie. Zamiarem jest moim spędzić trzy tygodnie w hotelu Braganza w Lizbonie, poczem udam się do księcia Montpensier. Później pojadę do Cannes, gdzie prawdopodobnie stale zamieszkam. W Paryżu tej zimy nie będę“. Na dalsze pytanie, czy wyda manifest, odparł: „Przenigdy! Manifestem jestem ja sam, jak długo żyję!“ — Listy cywilnej, którą nowy rząd dla cesarza przeznaczył, Dom Pedro nie przyjął. Odrzucił także podarunek z 12 miljonów uczyniony mu przed odjazdem.

Rosja miała wedle doniesienia *Peter. Wiadom.* zerwać stosunki z brazylijskim posłem w Petersburgu, a to z powodu ogłoszenia republiki, która to forma rządu w Rosji nie jest mile widzianą — oczywiście z wyjątkiem republiki francuskiej.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Rada miasta Lwowa na ostatniem posiedzeniu zajmowała się kwestją, kto ma być zaintabulowany jako właściciel „Domu narodnego“. Rozstrzygnięto sprawę oświadczeniem Rady miejskiej, że ta nie uznaje się kompetentną do występowania w imieniu ludności ruskiej.

* Towarzystwo historyczne we Lwowie odbyło wczoraj 26 zebranie miesięczne. Dr. Fryderyk Papée miał odczyt pt.: „Skole i Tucholszczyzna.

* P. Niemczykiewicz odczytał w Kole lit.-art. wstęp do swojej pracy „O sztuce w Polsce,“ pt.: „O początkach sztuk w ogólności“. Prelegent przedstawił jasno i zrozumiale wywody na podstawie badań kilku najsławniejszych estetyków i filozofów, a zarazem zaznaczył, czem są i czem być powinny sztuki plastyczne i jakie ich przeznaczenie.

* Senat uniwer. lwowskiego zgodził się podobno na prośbę akademików Rusinów, aby na podania w języku ruskim odpowiadać w tymże języku.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Podhajce. Po długim śnie letargicznym przebudziła się nasza straż ochotnicza ogniowa i zwołała na środę walne zgromadzenie, które się odbyło pod przewodnictwem c. i k. notarjusza, zarazem burmistrza p. Michała Borowskiego. Naczelnikiem straży wybrano p. Emanuela Sigiricza, zastępcą p. Jnglota, komendantem p. Zajączkowskiego. Znając energią a i poczucie ścisłego spełniania obowiązków obywatelskich na się przyjętych p. Emanuela Sigiricza, mamy niepłonną nadzieję, że straż nasza już więcej nie uśnie, ale dzielnie rozwijać się będzie.

* Brzeżany. Serdeczną ucztą pożegnali Rusini tutejsi w dniu 5 b. m. dr. Damiana Sawczaka, członka Wydziału krajowego, który opuszcza Brzeżany, udając się na swe nowe stanowisko.

* Czerniowce. Celem przedsięwzięcia stosownych kroków, ażeby przeszkodzić zawleczeniu na Bukowinę grasującego epidemicznie w Śniatynie tyfusu, bukowiński rząd krajowy odniósł się do tamtejszego starostwa z zapytaniem, jakie środki ochronne zostały tam zarządzone.

KÓŁKA ROLNICZE.

* Dnia 22 listopada b. r. na pierwszem posiedzeniu nowo wybranego Zarządu głównego na następne trzylecie, ukonstytuował się Zarząd główny, wybierając: prezesem p. Bolesława Augustynowicza, wiceprezesem p. Tymoteusza Mandybura, em. radcę i inspektora szkół krajowych, skarbnikiem ks. Infułata dr. Feliksa Zabłockiego, sekretarzem p. dr. Bronisława Dulębę; do Wydziału wykonawczego weszli: pp. Baranowski Bolesław, insp. szkół kraj., Barański Antoni dr., prof. szkoły weterynarji, Bielański Władysław, delegat Tow. wzaj. ubezpieczeń, Bisanz Gustaw, prof. politechniki, Olszewski Stanisław, inspektor szkół krajowych, Onyszkiewicz Zdzisław, właśc. dóbr, Porceri Ksawery, dyrektor składów zbożowych, Rylski Tomasz, prof. wyższej szkoły roln. w Dublanach i Wilczyński Albert.

W miesiącu listopadzie zawiadomiły Zarząd główny Towarzystwa o swojem zawiązaniu następujące Kółka: 455) Jaślany, powiat Mielec, założył p. Ksawery Bosak, nauczyciel przy współudziale ks. proboszcza Busia; 456) Bieńkówka, powiat Myślenice, założył p. Klemens Zagórski, nauczyciel przy współudziale tamtejszego duchowieństwa i p. naczelnika gminy, Marcina Gaczora; 457) Jaryczów nowy, pow. Lwów, zał. p. Wilhelm Halnza, nauczyciel; 458) Byczów, pow. Wadowice, zał. kierownik tamtejszej szkoły, Józef Bandoła, przy pomocy ks. proboszcza Stanisława Lachmanna i naczel. gm. p. Jana Szweda; 459) Chmielów, pow. Tarnobrzeg, zał. p. Jan Grieswald, dzierżawca dóbr; 460) Iwkowa, pow. Brzesko, zał. p. Wojciech Salabura, nauczyciel i naczelnik gminy p. Mikołaj Skirło; 461) Krzeszów, pow. Żywiec, zał. ks. Stanisław Niziołek, wikary tamtejszy; 462) Jodłowa, pow. Pilzno, zał. p. Józef Świątkowski, nauczyciel w Dębowej, przy współudziale tamtejszego właśc. dóbr p. Ludwika Kollata i ks. Jędrzeja Rymara, miejscowego wikarego; 462) Malinówka, pow. Brzozów, zał. Jan Konieczny, miejscowy nauczyciel; 464) Kondratów, pow. Złoczów, zał. Julian Grabianka, naucz. przy współudziale nacz. gminy p. Władysława Sobczyńskiego; 465) Chocznia, pow. Wadowice, zał. p. Franciszek Wiśniowski, tamtejszy kierownik szkoły; 466) Podhajce, założył ks. Władysław Wańkowicz, wikary miejscowy.

Do Towarzystwa przystąpili jako członkowie wspierający: pp. Gustaw Bisanz, prof. politechniki, Antoni Fibich, c. k. notarjusz w Mielcu, Mieczysław Szymberski, dyrektor spółki handlowo-przemysłowej w Mielcu, Ludwik Mandybur, adjunkt sądowy w Busku.

Zarząd główny, oprócz bieżących wkładek od członków wspierających, otrzymał na wydawnictwo „Przewodnika“ następujące datki: Wydział Rady pow. w Krakowie 15 złr., Towarzystwo rolnic o okręgowe w Nowym Sączu 5 złr., pp. Wacław Kolbe z Krakowa 2 złr., Leon Stachów, nauczyciel ze Śniatyna 10 złr. (pierwsza rata z ofiarowanych 50 złr.), ks. Jan Turczański z Gołogór 1 złr., Kółko rolnicze w Sassowie 4 złr. i Wojciech Owoc, słuchacz ś. teologii rz. kat w Przemyślu 1 złr.

Za wszystkie te dary składa Zarząd główny szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie, jak również p. Władysławowi Zawadzkiemu, literatowi we Lwowie, który z okazji walnego Zgromadzenia ofiarował dla Kółek rolniczych w darze cały nakład, złożony z 1400 egzemplarzy, przez niego napisanej popularnej książeczki: „O uprawie roli, pogadanka dla gospodarzy wiejskich.“ Lwów 1888.

W ostatnich miesiącach wysłał Zarząd główny do nowo zawiązanych Kółek rolniczych i do tych, którzy w przesłanych rocznych sprawozdaniach wykazali brak książeczek, a mianowicie do Kółek rolniczych: Brochów, Chrząstów, Babice, Pstrągowa, Jeleń, Biesiadki, Złotniki, Żórawniki, Porąbka uszewska, Chmielnik, Tworkowa, Dylągówka, Łysiec, Wicyń, Wyżniany, Bienkowka, Jaślany, Jaryczów, Liszki, Wybranówka, Zygodowice, Krzeszów, Bouszów, Malinówka, Iwkowa, Ryczów, Jodłowa, Hołosko, Żarnówka, Chmielów, Hanaczów i Kondratow, 1414 książeczek; razem w tym roku wysłano książek tak w polskim, jak i ruskim języku 3101 egzemplarzy.

PRZENIESIENIA.

* Namiestnik przeniósł c. i k. weterynarzy powiatowych: Jana Smoluchowskiego z Białej do Nowego Sącza, a dr. Bazylego Krwawicza z Nowego Sącza do Białej.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* W Toruniu odbyło się w środę dnia 11 bm. o godz. 7 wieczorem na sali Muzeum zebranie komitetu dla wygnańców na Prusy Zachodnie i Wchodnie, zebranie, któremu przewodniczył p. Leon Czarliński, było nieliczne.

Wydalanie srożyło się najwięcej od października 1885 do końca sierpnia 1886 r. Podług sprawozdania: do komitetu zgłosiło się 1898 wygnańców, jeden nawet o szczudle. Do Galicji wyszło 335 osób bez rodzin, rodzin zaś nadto 185. Do Królestwa Polskiego rodzin 103, osób bez rodzin 432. Dochody wynosiły ogółem 2392,97 mr. Rozchodu 2231,40 mr. Udzielono zapomogi w miarę potrzeby od 50 fen. aż do 50 mr Pozostało w kasie 60,57 mr., które uchwalono przekazać kasie Towarzystwa czytelni ludowych w Poznaniu i komitet się rozwiązał.

* W tych dniach zmarł Józef Ustymowicz, były profesor gimnaz. św. Marji Magdaleny w Poznaniu, przeniesiony wskutek prądów germanizacyjnych na Śląsk; zmarł nagle w Kładsku. (Górny Śląsk). — *Schlesische Zeitung* występuje namiętnie przeciw polskim pismom ludowym i twierdzi, że germanizacja łatwiejby postępowała, gdyby nie przeszkadzało nasze dziennikarstwo. Bardzo to chwalebne świadectwo dla redaktorów górnośląskich. Powinno ono zachęcić ich do dalszej pracy dla sprawy narodowej mimo przeszkód stawianych polskim wydawnictwom przez władze pruskie.

* Dnia 19 b. m. odbędzie się, jak donosi *Goniec Wielkopolski*, w Grudziądzu posiedzenie delegatów wszystkich powiatów z całej prowincji. Na porządku dziennym: wybór przewodniczącego walnego zgromadzenia wyborczego prowincjonalnego, ułożenie listy kandydatów na posłów i sprawa „komitetu centralnego“ dla wszystkich naszych rodaków i nietylko w Polsce pruskiej, leoz także w całych Niemczech.

KURJER WARSZAWSKI.

* Pierwsze przedstawienie dramatu Stanisława hr. Rzewnskiego, p. t.: „Ostatni dzień Don Juana“ naznaczono na piątek przyszłego tygodnia. Wystawa ma być wspaniałą.

* Na stawach łazienkowskich wkrótce wystąpi publicznie para łyżwiarzy duńskich. P. Filip Herudl oraz jego małżonka, należą podobno do najzręczniejszych przedstawicieli tego sportu.

KURJER WIEDENSKI.

* Cesarz przyjmował przedwczoraj na audjencji starszego radcę rachunkowego, księcia Ponińskiego.

* Cesarz nadał godność szambelana p. Urbańskiemu z Urbanic.

* W kalendarzu Gotajskim, który właśnie prasę opuścił, arcyksiążę Jan Salwator, nazywa się już Janem Orth.

* Kliniki doktorów Billrotha i Alberta będą znacznie rozszerzone.

* Nowe znaczki pocztowe nie wejdą jeszcze w kurs z nowym rokiem, lecz później.

* Najwyższy trybunał wydał ważne orzeczenie Oto zaniedbanie przyzwolonego są downie delożowania, ma być uważane za milczące cofnięcie awizacji lokatora.

KURJER PARYSKI.

* Wedle obliczeń statystycznych, w Paryżu znajduje się zawsze około 400.000 ludzi, poszukujących posad; ztądto pochodzi, że o jedną posadę starają się tam nieraz setki, a nawet tysiące ludzi bez chleba. W pierwszych trzech kwartałach r. b. w prefekturze policji paryskiej było do obsadzenia 299 posad — zgłosiło się zaś o nie 24,852 kandydatów. O 88 dystrybucji tytuniu starało się 2622 osób, o 10 posad posługaczy szpitalnych 250, o 17 posad w lombardzie 2464, o posady nauczycieli 18,000. Olbrzymim jest naturalnie popyt na posady w biurach ministerjów, zarządów kolejowych itd. Wyższe posady otrzymują zazwyczaj dawni deputowani, zasłużeni dobrze temu lub owemu stronnictwu, a w urzędach administracyjnych i na kolejach bez protekcji otrzymać posady niepodobna.

* Donoszą tu z Londynu, że angielski „król kolejowy“ sir Edward Watkin występuje teraz z planem, którego śmiałość przewyższa wszystko, co dotychczas o nim mówiono. Watkin chce nietylko założyć tunel pod angielskim kanałem, ale zamierza także połączyć tunelem Szkocję z Irlandją, między Cantire i Fair Head w miejscu, w którem szerokość morza wynosi tylko dziesięć mil angielskich. W ten sposób będą mogły kursować pociągi pośpieszne z Londonderry aż do Gibraltaru. Z Gibraltaru pasażerowie wysiądą na potężne łodzie i dojadą do Centy, albo do Tangeru, a ztamtąd kolej zbudować się mająca wzdłuż całego wybrzeża Afryki północnej, powiezie ich przez kanał suezki do Kurrachee, gdzie nastąpi połączenie z siecią indyjskich kolei żelaznych. Z Irlandji w takim razie podróż do Indji wymagać będzie 12 dni, a z Nowego Jorku 17. Taki jest projekt angielskiego króla kolejowego.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* Z krainy czarów. Legendy ludowe zebrane i opowiedziane przez M. Zaleską. Warszawa 1890 r.

W prześlicznej, zewnętrznej formie, podana jest treść wewnętrzna bardzo zajmująca dla młodocianych umysłów. Autorka potrafiła fantastyczne obrazy legend ludu polskiego ująć w kształt dobrego opowiadania, które z jednej strony rozwija umysł czytelnika młodego, z drugiej budzi w sercach dorastającej generacji poczciwe uczucie względem szerokich warstw narodu. Tekst zdobią pięknie wykonane rysunki. Firma warszawska Ferdynanda Hösicka może sobie powinszować podobnego wydawnictwa.

* Czeskie *Athaeneum* pomieszcza w roczniku VI recenzje następujących dzieł polskich: „Czary na dworze Batorego“ Kransharа; „Historja Słowian“ Bogusławskiego; „Kiejstut i Jagiełło“ Stanisława Smolki i „Szkice lito-wendyjskie“ Edwarda Bogusławskiego.

Rozmaitości.

Uwięzieni w pociągu błyskawicznym. Z szybkością burzy pędzi pociąg błyskawiczny ku Wschodowi. Wyjechał z Paryża, a zatrzyma się dopiero w Konstantynopolu, który jest celem jego podróży. W większych tylko miastach staje na chwilkę, zabiera nowych podróżnych i zniknie dalej. Minął już Wiedeń. Na dworze rozpostarła swe skrzydła ciemna jesienna noc. Podróżni spokojnie powyciągali się w wagonach; jedni myślą o celu podróży, drudzy skracają sobie czas rozmową. Nagle wyrywa wszystkich coś z ich dotychczasowego spokoju. Wszystko zrywa się przerażone, bo oto odezwał się niespodzianie — sygnał ratunkowy. Tłoczą się do wyjść, ale na dworze ciemno, nic nie widać, słychać tylko jakiś gwar zmięszanych głosów ludzkich. Pociąg staje.

By się dowiedzieć, co zaszło, wróćmy na dworzec kolei południowej do Wiednia i przenieśmy się w chwilę, nim jeszcze wspomniany pociąg na stacją wjechał. Po peronie przechadza się Wiedeńczyk, kupiec ze swoją żoną i oczekują na przybycie pociągu błyskawicznego, który ma przywieść ich przyjaciela z Paryża, jadącego do Stambułu. Z szaloną szybkością wpada pociąg na stacją. W oknie jednego z wagonów ukazuje się twarz przyjaciela. Kupiec z żoną, spieszą do wagonu, by z nim parę słów przemówić. Następują uściski rąk, wykrzyki, powitania, w kilku minutach trzeba poruszyć mnóstwo kwestyj: „Panie konduktorze! — woła kupiec — proszę nam powiedzieć, gdy pociąg będzie miał ruszyć; tam na dworcu czeka na nasz powrót w powozie dwoje dzieci“.

Zaczyna się żywa rozmowa — słowa krzyżują się jak grad. Lecz cóżto o nieba? Świst, jedno szarpnięcie — i pociąg już w ruchu. Zaczyna pędzić szybko, wątpliwości nie ma żadnej. Żona w płacz: wszak tam na dworcu czekają robaczki na powrót taty i mamy. Zrozpaczony mąż przebiega

Z tygodnia.

Doktorzy znowu wymyślili nową chorobę.

Żadna nawet śpiewaczka nie odniosła w krótkim czasie takich olbrzymich sukcesów, jak *influenza*. W kąt poszli Boulanger i Dom Pedro, o procesie wadowickim nikt nie chce już mówić, nawet tekturowy Mickiewicz nie olśnił tak Europy, jak ta niewinna i grzeczna choroba. Telegramy donoszą, że jest przyjmowana równie z zapałem tak w Wiedniu, jak Londynie i Paryżu. Gdyby wierzyć dziennikom, czego nikomu nie radzę, to już pół Europy influenzuje i lada chwila przeczytamy telegram, że w miasteczku Cornichons, mającem 4.000 mieszkańców, zachorowało na influenzę 5.200 osób.

Największem powodzeniem cieszy się influenza we Francji; jestto pierwszy dodatni rezultat serdecznych stosunków Sekwany z północną Newą. Ponieważ każdy dobry przyjaciel dzieli się z przyjacielem wszystkiem, co go dobrego lub złego spotka, aby mieli wspólne radości i bóle, przeto Rosja nie mając się czego obecnie tak bardzo radować, pragnie choć swemi cierpieniami podzielić się z przyjaciółką. Trudno się dziwić, że każdy Francuz poczytuje sobie za zaszczyt przebyć tę chorobę, którą jest dotknięta cała carska rodzina, — i nie dziwiłbym się również wcale, gdyby jaka piękna Francuska odmówiła swej ręki człowiekowi, który ma tak mało gustu i patrjotyzmu, że nie przebył dotąd influenzy.

Dziennikarstwo nasze i obce, nie mając czem zapełnić wielkich szpalt swoich, niezmiernie jest uradowane z nowej choroby.

Zanim kości powykręca
Nam ta miła influenza,
Co jak diva skacze Renza,
Prasa nad nami się znęca,
Całe łamy jej poświęca.
Cierpliwości! o pazienza!
Niech choć miła influenza
Do czytania nie zniechęca.

Bo pod innym zresztą względem jest to choroba bardzo pożyteczna. „Czemu mi pan nie zapłacił na termin za ubranie?“ zapyta krawiec, a zapytany odpowie spokojnie: „Ach, panie, miałem taką influenzę“... Nie zechcesz pójść na nudny raut, wymówisz się influenzą; zacznie ci żona czynić wymówki, żeś późno powrócił do domu, to przerwiesz jej stękając: „daj mi pokój, moja droga, bo mam straszną influenzę“. Influenza pozwoli ci nie przyjść na oznaczoną godzinę do biura, nie stanąć na czułe *rendez-vous*, pozbyć się wizyty teściowej, grać źle na koncercie i w taroka, napisać nudny artykuł, nie zapłacić czynszu, nie poznać na ulicy wierzyciela, a nawet, co najważniejsze, nie mówić o influenzy.

Objawami tej choroby jest bezwładność i nieporadność. Mam wszelkie powody do przypuszczenia, że ona już dawno u nas panuje, a tylko lekarze nazwy jej nie nadali. Czem bowiem wytłómaczyć naszą nieporadność i bezwładność w sprawie rusińskiej, jak nie influenzą? Ona to paraliżuje działalność Sejmu, ona pozwala upadać lub wlec żywot mizerny wszystkim naszym ciałom i stowarzyszeniom. Sprawa wadowicka czyż to nie jest influenza administracyjna? Czyż pomnik Mickiewicza to nie influenza inteligencji? Czyż wodociągi i kanalizacja to nie influenza Rady miejskiej? Czyż coroczne powodzie nie są dowodem influenzy, panującej wśród naszej delegacji wiedeńskiej? Czyż brak telefonów w Krakowie nie jest influenzą naszych kupców i przemysłowców? Czyż wreszcie mdłe usposobienie na targu małżeńskim, to nie influenza naszej młodzieży?

Ale oto wpadł mi w rękę nowy dowód naszej bezwładności i nieporadności, czyli naszej influenzy.

Donoszą dzienniki, że Zakład narodowy imienia Ossolińskich będzie wydawał własnym kosztem i we własnej administracji, książki szkolne przeznaczone dla tak zwanych szkół pospolitych ludowych. Nietylko przeciw temu nic mieć nie można, ale owszem cieszyć się należy, że tak głośna sprawa tego wydawnictwa w ten a nie inny sposób załatwioną zostanie. Sam dzwoniłem niegdyś na to kazanie, a więc przeciw jego brzmieniu nic mieć nie mogę.

Ale nasuwa się myśl inna. Jeżeli tak poważna instytucja będzie nakładcą, to książki przez nią wydawane winny odpowiadać celom pedagogicznym i wymaganiom prostego rozsądku. Te jednak książki, które dotychczas mamy i które pod firmą Zakładu Ossolińskich wydawano, są w znacznej części tak dalekie od najprostszych wymagań, jak zasługi profesora i doktora Czyńskiego od zasług profesora Charcota, choć obaj, według zapewnienia pierwszego, na jednej niwie i z jednym pożytkiem pracują.

Nie dalej jak przed paru miesiącami małe siedmioletnie bobo moich znajomych zapytało mnie: Co to proszę pana znaczy *ścierwo?* W pierwszej chwili myślałem, że jest to wyraz wzięty ze słownika naszych stróżów ogniska domowego, to jest kucharek i pokojówek. Ale zdziwiłem się niepomału, kiedy bobo objaśniło mnie, że uczy się tego w szkole. I pokazało się istotnie, iż w szanownych „Początkach nauki języka niemieckiego“ pochodzących z c. i k. wydawnictwa książek szkolnych, a wydrukowanych nakładem imienia Ossolińskich, wyraz ten znajduje się na pierwszej stronnicy i jest w ogóle dziesiątem „słówkiem“, które dzieło to przyswaja w języku niemieckim najmłodszej młodzieży. Dziecko nie wie jak jest po niemiecku *Bóg, ojciec, matka, ziemia, słońce, chleb, woda*, ale wie już, że *węgorz* nazywa się po niemiecku der Aal, a *ścierwo* das Aas.

Zaciekawiła mnie niezmiernie ta głęboka metoda uczenia, ta pedagogiczna „influenza“. Przejrzałem więc po wierzchu książkę i zaraz na jej drugiej karcie znalazłem między tłomaczonemi wyrazami: *Likurga*, *Lizymacha*, *synagogę*, dalej obok siebie *wino* i *kobietę* (a gdzież się *śpiew* podział?) *Cycerona* i *Cyrusa*. Przypuszczam, że niektóre z tych „słówek“, a właściwie imion własnych, są dla sześcioletnich chłopców i dziewcząteк tak zrozumiałe jak *składnia* (Syntax) i *walec* (der Cylinder), które na dalszych dwóch kartkach spotkałem. Wprost zabawnem jest, że po polsku *Göte*, pisze się po niemiecku, a właściwie nazywa się po niemiecku *Göthe*, albowiem jak z jednej strony nie jest to wyraz, który się podaje małemu dziecku w tłomaczeniu niemieckiem, tak z drugiej strony z podobną pisownią polską nazwiska wielkiego poety pierwszy raz spotkać mi się zdarzyło. Również podziwiać należy zamiłowanie autora „Początków“ do *rury*, która dwa razy w tym krótkim słowniczku się powtarza.

Nie będąc pedagogiem, nie mogę ze stanowiska umiejętnego rozbierać wartości „początków języka niemieckiego“, ale zdaje mi się, że dla małych, bardzo małych dzieci zbytecznem jest tłómaczenie zdania na str. 42: „Gromady płacą zwierzchności podatki“, bo dziecko prawdopodobnie nie wie jeszcze co gromada, co zwierzchność, a co podatek, i oby o tym ostatnim nigdy się nie dowiedziało. Do tegoż rodzaju zaliczyć należy zdania: „*mocą ugody* domaga się służący zapłaty“, albo „przyjaciel przysłał mi swego *przybocznego* lekarza“. Dlaczego „*niejedno dobre* dziecię staje się nieszczęśliwem przez śmierć swych rodziców“ (str. 95), kiedy powinno się twierdzić, iż *każde* staje się nieszczęśliwem? — co za cel twierdzenia, że „dzieci niektórych bogatych rodziców nie lubią się uczyć“, lub jaka myśl w tem, że „los *niektórych* ubogich ludzi jest godzien *politowania*“, — tego również całkiem pojąć nie mogę. Wszakżeż to książka naukowa dla małych, bardzo małych dzieci, w których umysłach niebezpiecznie budzić pewne wątpliwości i wypisywać pierwsze lepsze frazesy, bez zastanowienia się nad ich znaczeniem. Wszakże z niej się uczą przeważnie dzieci ubogich rodziców, którym przynajmniej w książce szkolnej należałoby oszczędzić *politowania*.

Pomijam już „potrójnego dukata, mającego 15 złr. w. a.“, którego zapewne nigdy dziecko nie widziało, dalej „zaspakajanie chuci, salamandrę plamistą“ itp. mądrości, a zapytuję się wprost: czy książka taka małemu drobiazgowi rzeczywisty pożytek przynieść może? czy nie należałoby się ograniczyć na wyrazach i zdaniach całkiem dostępnych dla takiego maleństwa, i czy wogóle nie będzie jeszcze wiele czasu, aby dziecko dowiedziało się o *ścierwie, Lizymachu, Göthem, salamandrze* i *synagodze?* A ztąd wniosek prosty: niech Zakład Ossolińskich postara się o lepsze podręczniki, a nie przedrukowywuje odwiecznych, złych i śmiesznych.

K. B.

P. S. Influenza zawiadomiła podobno nasz magistrat, że do Krakowa nie przybędzie, gdyż zwiedza tylko stolice Europy, a byle jakich dziur nie myśli zaszczycać swemi odwiedzinami. Wobec tak kategorycznego oświadczenia, może zechce świetny magistrat usunąć z rynku piramidy cukrowe, przygotowane na przyjęcie znakomitego gościa.

szereg wagonów i szuka konduktora, by kazał zatrzymać pociąg. Zjawia się konduktor. „Na miłość boską, panie, my musimy wysiąść!“ — „Żałuję mocno, ale to niepodobna.“ „Musi być. A gdzie najbliższa stacya?“ „W Preszburgu!“ „Jakto, mieli byśmy jechać aż do Preszburga?“ „Nie inaczej.“ Żona na tę wiadomość mdleje. Robaczki w Wiedniu na dworcu! Scena budzi uwagę pasażerów. Zaczyna się zbiegowisko, hałas. Kupiec dowiaduje się, że *musi zapłacić za dwa bilety do Preszburga.* Żąda, żeby spisano protokół; życzeniu jego staje się zadosyć, ale to nie wpływa zupełnie na fatalną sytuację. Pociąg pędzi ciągle naprzód. Nagle — co za szczęśliwa myśl! Spostrzega linę sygnałową — jedno szarpnięcie — i za chwilę pociąg się zatrzymuje. Kupiec z żoną wypadają z wagonu. Na dworze ciemno, mimo to pędzą oboje omackiem w stronę lokomotywy. Podróżni powybiegali z wagonów — zamieszanie! Kupiec stojąc przed lokomotywą, woła na maszynistę: „Nie ruszę się z miejsca, póki pan nie dasz mi kogoś, coby mię odprowadził z latarnią do Himberga.“ Darmo — cóż robić? Konduktor rusza z kupcem do najbliższego budnika, ten prowadzi kupca z żoną i z latarnią w ręku do Himberga, tu najmują powóz i późną nocą wyczerpani, wystraszeni, zmęczeni wracają do swego domu nad modrym Dunajem.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

— Czego właściwie nasza naiwna szuka w Rosji?
— Chce być młodszą?
— Jakto?
— A przecie według juljańskiego kalendarza odmłodnieje o 12 dni.

Na balu.

— Która figura w kotyljonie najbardziej się panu podobała.
— Panny Józefy.

* * *

Żebrak: — Wesprzyjcie biednego ślepca, wesprzyjcie!
Gospodarz: — A gdzie jest ten ślepy?
Lokaj: — Stoi pod oknem i patrzy, czy nie idzie policjant.

* * *

Abissynja dziś z Włochami
Kocha się zawzięcie.
Od Humberta król Menelik
Dostał tron w prezencie,
Tak wysoki, że na stopnie
Gdy król nogę kładnie,
Zawsze w strachu jest ogromnym
Czy z tronu nie spadnie.

* * *

Nauczyciel: Co to jest pamięć?
Uczeń: To jest to, czem się wszystko zapomina.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 15 grudnia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Walerjana, biskupa. Poniósł śmierć męczeńską w Afryce, za prześladowań Wandalów pod Genzerykiem królem, mając przeszło 80 lat wieku. Tegoż dnia przypada śś. Ireneusza, Antoniego, Teodora, Saturnina i Wiktora, męczenników w Rzymie.

Kalendarz. Dziś św. Walerjana; jutro św. Euzebjusza.

Kalendarz historyczny. 15 grudnia 1576 roku: Wybór na króla Stefana Batorego.

---

* *W Muzeum techniczno przemysłowem* odbywa się dzisiaj od godziny 12—1 publiczny odczyt dyrektora Muzeum narodowego, prof. szkoły sztuk pięknych Władysława Łuszczkiewicza: „O harmonii barw ze szczególnem uwzględnieniem stroju i robót kobiecych“.

* *Dzienniki belgijskie* doniosły przedwczoraj, o czem nam z Brukseli telegrafowano, że rząd brazylijski wydalił 3.000 Jezuitów. Od osoby dobrze poinformowanej otrzymujemy w tej sprawie następujące szczegóły: „Wedle dokładnych dat, które mam pod ręką, przebywało w całej Brazylji 157 Jezuitów, a mianowicie w północnej i środkowej: 60 Jezuitów należących do zakonnej prowincji włoskiej; w południowej Brazylji 97 Jezuitów (48 księży, 11 kleryków, 38 braciszków), należących do zakonnej prowincji niemieckiej. Wiadomości o odwołaniu Jezuitów z Brazylji przez generała zakonu, są wręcz nieprawdziwe, jak to sam generał O. Auderledy oświadczył w liście, ogłoszonym następnie w dziennikach. Pierwsze wiadomości o wypędzeniu Jezuitów natychmiast po ogłoszeniu rzeczypospolitej, równie się nie sprawdziły; o ile obecne są prawdziwe, tego naturalnie wiedzieć do tej chwili nie mogę“.

* *Dr. Białecki*, prof. prawa narodów na uniwersytecie warszawskim, bawi w naszem mieście.

* *We wczorajszym odczycie „O desynfekcji* mówił fizyk miejski p. dr. Buszek o sposobie, w jaki ten środek zaradczy przeciw chorobom zakaźnym stósowano w starożytności. Następnie wymienił choroby, przy których niezbędne jest desynfekcjonowanie mieszkań, pościeli, bielizny itp. i wskazał najodpowiedniejsze ku temu celowi środki. Prelegent opisał także bardzo dokładnie miejski zakład desynfekcyjny i sposób oczyszczania przedmiotów tak w nim, jak w mieszkaniach prywatnych. Odczyt był bardzo zajmujący. To też licznie zgromadzona publiczność, złożona prawie wyłącznie z płci pięknej, wysłuchała go z wielkiem zajęciem, a w końcu nagrodziła prelegenta szczeremi oklaskami.

* *Drugi koncert Śliwińskiego* należał do fenomenalnych zjawisk muzycznych. Pisząc sprawozdanie o grze znakomitego artysty, jesteśmy w tem trudnem położeniu że niepodobna ogarnąć choćby w najobszerniejszej recenzji całej potęgi, jaką zadziwia i porywa Śliwiński. Sama siła i wytrzymałość rąk, które są zdolne podołać programowi, trwającemu w interpretacji pół trzeciej godziny, stanowią podziwienia godny objaw niezwykłej organizacji. Cóż dopiero mówić o duchu tej gry, streszczającej w sobie wszystkie czynniki, wywołujące najpiękniejsze wzruszenia i uczucia. Wybór kompozycyj świadczy, jak szeroki horyzont zakreśla wzrok artysty, jak nawskroś daje się porwać sztuce, jak nie hołduje żadnej szkole, żadnej doktrynie muzycznej, któraby nakazywała mieć pewną predylekcję do jednych utworów a niechęć do innych. Śliwiński nie zna uprzedzeń, szuka czystego piękna w dziełach mistrzów, sam się niemi zachwyca, wykonywa je i sprawia słuchaczom swoim rozkosz potężną. W uderzeniu artysty widać męzkie uczucie, które nie lubuje się w egzaltacji, ale pragnie żyć prawdą i rzeczywistością, uszlachetnioną przez sztukę.

Przeprowadzenie motywów dokonane jest z sumiennością i precyzją wielkiego artysty, nie lekceważącego najmniejszego szczegółu, aby zaokrąglić, wykończyć całość. Program wczorajszy był olbrzymi: Sonata (d-dur) Beethovena, Szopena: Nokturn (fis-dur), pieśni polskie (w układzie Liszta), mazurek i ballada (g-moll), Schumann'a Symfoniczne etiudy, Paderewskiego Warjacje (a-moll), Gluck Sgambatti'ego Melodja, Rubinsteina Barkarolla (g-dur), Liszta Polonez (c-dur) — oto imponujący szereg, który pomnożony został odegraniem nadprogramowych utworów Rubinsteina i Liszta. Nie widzieliśmy jeszcze publiczności krakowskiej tak zentuzjazmowanej, jak wczorajsza, ale też to były najdystyngowańsze sfery naszego miasta. Niech żałują ci, co na koncert nie przyszli: ominęła ich biesiada duchowa, rzadko się przytrafiająca nietylko u nas. Oklaskom i przywoływaniom nie było końca, lecz i szczodrość artysty godna jest zaznaczenia i podzięki.

* *Loterja gospodarska* odbędzie się w dniu 23 b. m. w ujeżdżalni obok kościoła OO. Kapucynów. Dochód przeznaczono na „Dom pracy“ na Kazimierzu. Zbierania fantów podjąć się raczyły panie: Antoniewiczowa, Browiczowa, Darowska, Hallerowa, Kieszkowska, Łuszczkiewiczowa, Mazarakowa, Miłkowska, bar. Puszetowa, hr. Szembekowa, Witowska.

* *Posiedzenie* Wydziału Towarzystwa „Solidarność“ odbędzie się 16 grudnia r. b., to jest w poniedziałek o godzinie 7-mej wieczorem w sali obrad Rady miejskiej.

Porządek dziennuy obrad:

1. Dalsza dyskusja co do zasad głównych.
2. Wybory do Komisyj i Sekcyj, oraz zorganizowanie się takowych.
3. Oznaczenie miejsca i czasu dla obrad Wydziału i Sekcyj. Zastępca prezesa Alf. Lippoman; sekretarz Jan Brejski.

* *Wykład popularny* Za staraniem Wydziału krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej odbędzie się w niedzielę dnia 15 grudnia 1889 roku o godzinie 3 popołudniu w sali gimnazjum św. Anny, czwarty bezpłatny wykład popularny prof. dra Franc. Tomaszewskiego „O telefonie“ z doświadczeniami. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady popularne. Uprasza się o wczesne zgromadzenie się w sali wykładowej, gdyż po rozpoczęciu się wykładu nikt już do sali wpuszczonym nie będzie.

* *Z teatru.* Augier nie schodzi z repertuaru naszego teatru. Dziś dają 4-aktową komedję p. t.: „Świetna partja“, która odznacza się wielkiemi zaletami pióra tego autora. Wkrótce przybywa do Krakowa p. Adolfina Zimajerowa z córką, Heleną. Obie artystki będą występowały na scenie tu tejszej.

* *P. Myszuga*, tenor opery warszawskiej przejedzie dopiero w styczniu. Wówczas odbędzie się koncert na dochód budowy domu akademickiego przy współudziale tego artysty. Bilety można już nabywać w księgarni Krzyżanowskiego.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA
dnia 13 grudnia.

Grand hotel: Jan hr. Wodzicki, wł. dóbr z Wiednia; Józef Sliwiński, wł. dóbr z Poznańskiego; Juliusz hr. Tarnowski, wł. dóbr, syn marszałka krajowego ze Lwowa; Jan hr. Grudziński, wł. dóbr z W. Ks. Poznań.; Wencel Rozwadowski, c. i k. major, wł. dóbr; Karol Bardziński, wł. dóbr z Królestwa; Fr. Tewiasthoff, żona generała-majora rosyjsk. z Petersburga; Józef Czarnomski i Czarnomska, właściciele dóbr; Józef br. Grave, wł. dóbr z Berlina; Alfred Papper z Wiednia; Aleksander Baier, wł. dóbr z Mielca; Anna Wężykowa, obywatelka z Mroczenia, W. Ks. Pozn.

Hotel Centralny: Maryan Kollatorowicz, wł. dóbr w Galicji; Antoni Fadaj, kupiec; Karol Górski, kupiec; Henryk Feigl, kupiec; Karol Tejessy, urzędnik assek.; Maurycy Kohn, obywatel.

Hotel Drezdeński: Wilhelm Förster; Wilhelm Leitkam, kupiec; Karol Hammer, kupiec; Karol Burmeister, kupiec; Antonina Nowosielska, obywatelka; Maks Dessauer, kupiec; Stan. Pepłowski, literat; Anna Juriewicz, obywatelka

Hotel Krakowski: Aleks. Gostkowski, wł. dóbr; Szczęsny Kubicki, słuch. praw.

Hotel Saski: Z Fiheuserów Tomaszewska, wł. dóbr Stadniki; Jan Byszewski, ob. ziem. z Królestwa Polsk.; Dr. Antoni Białecki, b. prof. uniwersyt. warszaw.; Ella Russell, Marie Russell, primadonna opery w Londynie; Łucyan Lipiński, c. i k. notarjusz z Tarnowa; J. Bienenstock, kupiec z Wiednia; Bolesł. Matłachowski z Czerniowiec.

Hotel Europejski: Leon Urbański, docent prawa; Józef Kreeik, obyw.

Hotel Victoria: M. Dębowska, obyw.; Julia Simler, wdowa po artyście z Monachium; Baronowa Larisch, wł. dóbr z Andrychowa.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 12 grudnia.

Zeznania świadków: *Lesińskiego, Kriegera* i *Katy* snują się na temat wysłania petycji do Rady państwa, nie dorzucając ciekawych szczegółów.

Niezaprzysiężony (na żądanie prokuratora i obrońcy) świadek Jakób *Banat* jest właśnie autorem owej głośnej petycji do Rady państwa, która, według jego zapewnienia, przesłaną została nie na ręce Schönera w Suchej lecz posła Schönerera w Wiedniu. Herc słyszał, że świadek ostro krytykował działalność agencji, czemu oczywiście starał się przeszkodzić.

Pewnego razu zjawił się Herc w kancelarji p. Banata i wyprosił go na chwilę pod pretekstem ważnej rozprawy. Świadek czuł się dumnym, z powodu takiego zaszczytu, gdyż Herc należał do wybitnych obywateli miejskich, miał ogromne wpływy i nie każdemu rękę podawał. Podczas rozmowy Herc radził świadkowi, aby nadal zaprzestał niekorzystnie wyrażać się o postępowaniu agencji, a prośbę swą obiecał poprzeć materjalnym datkiem. Banat konstatuje, że zgodnie z powyższą obietnicą odebrał dwa razy po 50 złr.

Przewodniczący zarządza odczytanie petycji, która miała być wysłaną do Wiednia. Dotyczy ona sprawy rozwielmożnienia się u nas „handlu ludźmi“, nieuczciwej działalności jawnych i tajnych agentów „uwijających się po kraju, jak jaskółki“. itd.

Herc tłumaczy w odmienny sposób stosunek swój do p. Banata.

Dr. Goldhammer interpeluje świadka, dlaczego owa petycja rzekomo wysłaną została pod adresem posła Schönerera, a nie krajowego posła, co rzuca nader niekorzystne światło na całą sprawę; petenci chyba musieli wiedzieć, że poseł obcej narodowości nie jest obowiązany podobnych spraw popierać.

Na niekorzyść przemawia ta również okoliczność, że polską petycję wysłano niemieckiemu posłowi, który języka naszego nie rozumie. Obrońca dalej stwierdza, że petycja wcale rąk adresata nie doszła, przynajmniej kancelarja Rady państwa nie potwierdziła odbioru takiego listu, na co posiada dowody. Świadek obstaje przy tem, że petycję wysłał, recepisu jednak odnaleźć nie może.

Zeznania świadka Michała *Koszykiewicza* naczelnika poczty w Oświęcimiu obciążają głównie urząd cłowy, a więc: Srokowskiego, Iwanickiego i Kosteckiego.

Świadek widywał młodych ludzi w wieku od 18—22 lat, emigrujących za ocean. Dziwiło go to niezmiernie, dlatego interpelował urzędników, z jakiej racji władze tolerują takie postępowanie towarzystw agencyjnych.

Odpowiadano mu, że w Austrji jest *Freizügigkeit*, że system paszportowy tutaj nie istnieje, wreszcie, że emigrować każdemu wolno.

P. Koszykiewicz zwracał również uwagę naczelnika urzędu cłowego krakowskiego na bójki i skandale, które ustawicznie działy się na terytorjum dworca. Srokowski wtedy informował świadka, że doń nie należy utrzymywanie porządku, gdyż czynności policyjne powierzone zostały na dworcu Iwanickiemu, którego w tym celu nadesłano ze Lwowa.

Przy tej sposobności naczelnik nie szczędził słów oburzenia na postępowanie Iwanickiego, nazywał go niedołęgą, złem indywiduum, które zaniedbuje służbę dla jakichś pokątnych interesów.

Dalej świadek przypomina sobie, że pewnego razu stacja otrzymała telegram pod adresem żandarmerji następującej treści: „Mit Zuge N. N. kommen 28 Auswander und Szmugler — Jude anhalten“. Do nadejścia pociągu było zaledwie 15 minut, telegram więc nie mógł być do czasu doręczony żandarmerji, stacjonowanej w mieście.

Wtedy p. *Koszykiewicz* wbrew regulaminowi pocztowemu, przesłał telegram ten naczelnikowi Srokowskiemu, przypuszczając, że w ten sposób choć urząd cłowy, a więc władza rządowa będzie do czasu jeszcze powiadomioną o przybyciu pociągu z wychodźcami. Prędko się jednak przekonał, że urząd cłowy (złożony ze Srokowskiego, Iwanickiego i Kosteckiego) wcale nie skorzystał z doręczonego mu telegramu, a co więcej pozostawał na żołdzie hamburgskiej agencji. „Straszne czasy — powiada świadek — nastały w kraju, kiedy taki naganiacz Sadger, żyd-chałaciarz, pasorzyt, pędził nasz biedny wyzyskiwany lud jak bydło, agencja zaś ograbiała go z reszty oszczędzonego mienia. Wstręt i obrzydzenie przejmowały tych, którzy mieli sposobność przyglądania się tym ohydnym scenom“.

Na zapytanie przewodniczącego opowiada świadek, że najwięcej sympatji czuł jeszcze do Herza, który cieszył się poważaniem, jako członek Rady miejskiej, wydziałowy Kasyna i znany był z dobroczynnych datków. Na dowód przytacza świadek, że gdy zjawił się w Oświęcimiu misjonarz, zbierający pieniądze na cele katolickie, Herz dał więcej, niż kto inny, bo 3 złr. Ofiarność ta ze strony żyda wzbudzić musiała dlań pewną sympatję, którą jednak postradał później, gdy się przekonano o nadużyciach, jakich dopuszczała się agencja.

Zeznania świadka Stan. *Jezierskiego*, naczelnika stacji w Oświęcimiu, silnie obciążają Iwanickiego i żandarma *Guszczakiewicza*, który opiekował się emigrantami, nakłaniając ich do nabywania kart w agencji hamburskiej.

Bałamutne świadectwo owego żandarma *Guszczakiewicza* potwierdza w zupełności podejrzenie, jakie nań rzucił p. Jezierski.

Przew. kilkakrotnie upominał żandarma, że ingerencja jego w sprawach emigrantów była conajmniej zbyteczną.

Świad. Jakób *Schmelz* zeznaje, iż w agencji wyłudzono od jednego z emigrantów (Słowaka) przeszło 90 złr. za kartę okrętową.

Landerer napastował świadka w restauracji Herzowskiej i kazał go obić naganiaczowi, Barankowi, za to, iż nie chciał wyjawić powodu przybycia na dworzec.

Landerer odpiera ten zarzut, twierdząc, iż *Schmelz* trudnił się pokątnem szwarcowaniem wychodźców przez granicę pruską. Dlatego uznał oskarżony za stosowne zapytać go, z jakich powodów zjawił się na dworcu.

Zeznania dalszych świadków: *Jędrzejowskiego, Szpaka, Pesslera, Fortuny* i *Domżałły* dotyczą karygodnych czynów Iwanickiego, Kosteckiego, Herza i Landaua, nie przynosząc nic godnego zaznaczenia.

Koniec posiedzenia o godzinie 5½ wieczorem.

---

13 grudnia.

Trzeba na to pióra Sienkiewicza, aby charakterystyczne typy naszych „Zołzikiewiczów“ stanęły przed oczami czytelnika w całej pełni swych indywidualnych znamion, aby jaskrawo odbiły się na tle szarego życia włościanina, owego biernego narzędzia w ręku „panów wójtów“.

Na szczęście podobne indywidua są na naszym gruncie sporadycznemi objawami, ale i te plewy, wśród zdrowego po większej części ziarna, rzucają brzydkie światło na dotkliwe braki naszej administracji gminnej, na konieczność jej reformy i małą etyczną odporność tych szkodliwych wpływów, jakim niestety uległy reprezentacje gminne podczas szerokiej „akcji emigracyjnej“.

Dziś stanęły przed nami takie jednostki — istna galerja „Zołzikiewiczów“, prosząca się o zagłębienie w niej skalpelu psychologicznej obserwacji, zkądinąd znowu gotowy materjał dla artysty-malarza.

Przed trybunałem zjawiali się naprzemian wójtowie, pisarze i inni funkcjonarjusze gminni, na których ciąży zarzut świadomego współudziału w matactwach emigracyjnych. Zeznania ich były bałamutne, utwierdzającc w przekonaniu, iż rzeczywiście przykładali rękę do nieczystej sprawy. Do świadków tych należeli: b. wójtowie gminy Brzezinka: *Harmata* i *Krzemień*, dalej pisarze i policjanci gminni: Jan *Krzemień* i Józef *Kubisty*. Jedni z nich zeznają, że widzieli jak żandarmi i „finanzwachy“ aresztowali wychodźców, nie zamykając ich jednak w „lochu“, co pozwalało formalnie tylko przytrzymanym emigrantom każdej chwili opuszczać prowizoryczne więzienie i przenosić swe „lary i penaty“ na łono hamburskiej agencji. Szefowie tej ostatniej wynagradzali odpowiednio „urzędników“ gminnych za tolerowanie istniejącego stanu rzeczy i patrzenie „przez szpary“ na działalność agencji przy sprzedaży kart okrętowych.

Kubista np. pełnił jednocześnie obowiązki pisarza obszaru dworskiego, którego przełożonym był Herz. Za czynności te pobierał „specjalne“ wynagrodzenie, nadto Herz uwzględniając rzekomo nawał roboty (!) funkcjonarjusza, dał mu celem jej przyspieszenia, dwa razy po 10 złr.

Świadkowie ci, jako poszlakowani o pozostawanie w styczności z ajencją, odpowiadali bez przysięgi.

Zeznania Jędrzeja *Zająca*, Franciszka *Zająca* i Winc. *Kamińskiego*, obciążają głównie Manelego Laufera, który miał „wycyganić“ od syna jednego ze świadków 30 złr., a nadto zwabiwszy do swej karczmy „amerykanów“, z chwilą ukazania się ich we wsi, nadużywać zaufania i krzywdzić wychodźców.

Manele Laufer stanowczo zaprzecza temu.

b.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 14 grudnia. Ze źródła całkiem pewnego donoszę: Na wczorajszej radzie ministrów, gdy zaczęto mówić o odpowiedzi na interpelację lewicy, przyszło do gwałtownego starcia między Dunajewskim a Gautschem i Bacquehemem. **Dunajewski przedłożył projekt odpowiedzi, w której z całą stanowczością wziął w obronę czeskie prawno-państwowe aspiracje.** Na to odrzekli Gautsch i Bacquehem, że gdyby ten projekt został przyjęty, natenczas oni jeszcze przed daniem odpowiedzi w Izbie, musieliby się podać do dymisji. **Przyszło do starcia, Dunajewski bowiem nie chciał ustąpić,** dopiero hr. Schönbornowi powiodło się zwaśnionych uspokoić. Przyrzekł on wygotować inny projekt odpowiedzi. Hr. Taaffe da więc odpowiedź po świętach. — Wczoraj wieczór odbyła się narada mężów zaufania prawicy, przyczem ostatecznie sformułowano życzenie większości.

Wiedeń 14 grudnia. Na wczorajszem zgromadzeniu antysemitów, przyszło do bójki między czarno-żółtymi a narodowo-liberałami. Kłóto się nożami, a dwaj deputowani zostali czynnie znieważeni.

Wiedeń 14 grudnia. Rząd serbski telegrafował do Anglobanku, proponując ugodę w sprawie monopolu soli, warunki jednak były tego rodzaju, że bank musiał je odrzucić.

Wiedeń 14 grudnia. Influenza grasuje już we wszystkich stolicach europejskich.

Zagrzeb 14 grudnia. Wybrano do Rady miejskiej dalszych dwóch członków z opozycji. Wybrany przedwczoraj prowizoryczny burmistrz Sieber, nie przyjął wyboru. Sejm będzie dziś zamknięty, a zbierze się ponownie 20 stycznia.

Berlin 14 grudnia. Sesja Reichstagu potrwa do 21 lutego.

Hannower 14 grudnia Podczas bankietu w kasynie wojskowem, wniósł cesarz Wilhelm toast na cześć hanowerskiego pułku ułanów. Wspomniawszy o jego waleczności podczas wojny francuskiej, położył nacisk na przewagę lancy. To też cesarz postanowił znów lance przywrócić.

Berlin 14 grudnia. „Kreuzzeit.“ donosi, że ks. Walji niebezpiecznie zachorował.

Berlin 14 grudnia. Sprawa urządzenia w Berlinie wielkiej wystawy wchodzi na tory więcej realne. Odbyła się tu narada przedstawicieli wszelkich kół, która dla projektu wypadła pomyślnie. Wkrótce ma się zawiązać komitet ściślejszy. Oczekują poparcia z góry.

Petersburg 14 grudnia. Uwięziono tu jednego oficera od artylerji, drugiego od marynarki, ponieważ należą oni do nihilistycznego związku, mającego siedzibę w Konstantynopolu.

Petersburg 14 grudnia. Cankow chciał carowi wręczyć memorjał, ale go nie przyjęto.

Rzym 14 grudnia. W Izbie, podczas posiedzenia, upadł list z galerji do nóg Crispiemu. Po pierwszem zamięszaniu, okazało się, że rzucił go jakiś urzędnik dymisjonowany, który się w nim uskarżał, że go niesłusznie wydalono.

Ateny 14 grudnia. Na Krecie wybuchły znów poważne niepokoje. Ponieważ Szakir basza kazał chrześcijan rozbroić, a ci broni oddać nie chcieli, przyszło więc w kilku miejscach do krwawych bójek. W Klima żołnierze zabili jednego chrześcijanina. Przewódcy kreteńscy, przebywający w Atenach (Turcja wyjęła ich z pod amnestji), przygotowują znów powstanie. Zdaje się, że rząd grecki tajnie ich wspiera. Ze źródeł rosyjskich donoszą, że dotychczasowy gubernator na wyspie Samos, Karateodor basza, pójdzie w tym charakterze na Kretę.

Charków 14 grudnia. Osoby, które zachorowały na influenzę, dostają potem tyfusu. Ztąd panika.

Bukareszt 14 grudnia. Studenci strejkują. Szkoły zamknięte.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 grudnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	85 85	Obl. ind. gal..	104 —
„ srebrn. „	86 25	4½% Obl. Poż.	
„ 4% złota.	107 85	kraj. galic..	96 50
„ 5% pa. nie.	100 80	6% List. zas. g.	
Akc. ban. AW..	920 —	Za.kr. z. 36-l.	97 15
„ kredytowe	317 —	4½% Listy zas.	
Londyn	117 50	Banknkr. g..	97 50
Napoleony	9 33½	Akc. Länderb..	219 20
Dukaty	5 58	„ kol. Kar.-L.	184 25
Marki	57 70	„ „ lw.-czer.	231 —
5% Ren. w. pap.	97 85	„ „ południ..	128 —
4% „ „ złota	100 95	Ruble	125 75
Losy prem. w..	139 50	Srebra	— —

Usposobienie giełdy: mierne.

Berlin 13 grudnia.

Bank. austr....	173 25	4% Lis. lik. pol.	59 10
Krótki Wiedeń	173 25	Ak. kol. Kar. L.	80 25
Banknoty ros..	218 —	austr. kred.	172 —
5% Lis. zas. pol.	63 10	Ultimo Ruble .	216 50

NADESŁANE.

53)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Ty?

— Któżby? jeżeli na widok służącej wujaszek się trzęsie.

— Ależ Ziuniu, w moim pokoju są różne gospodarskie rzeczy.

— Naprzykład.

— Postronki są, żelazo, oliwa...

— W pokoju?

— A w pokoju, cóż w tem dziwnego? tam bezpieczniej, nikt nie ukradnie przynajmniej.

— Mówiono mi, że wujaszek taki znakomity gospodarz, a tymczasem...

— Krytyknjesz moje gospodarstwo? Owszem, proszę cię krytykuj, będzie to tem ciekawsze, żeś dotychczas tego gospodarstwa nie widziała.

— To prawda, ale... czy mogę mówić śmiało.

— Proszę cię bardzo, mów.

— No, mój wujaszku, któż widział trzymać takie rzeczy w pokoju. Postronki się kurczą, a oliwa psuje. Nie trzeba być gospodarzem, żeby wiedzieć o tak prostej rzeczy.

— No, no, widzę, że chciałabyś cały dom przewrócić.

— Istotnie, wpierw przewrócić, a potem uporządkować... to nasz kobiecy system.

— Czy myślisz go stosować w Lisowie?

— Powiedziałam wujaszkowi, że darmo chleba jeść nie będę, muszę być pożyteczną.

— Dzielna z ciebie dziewczyna, ale...

— Ale wujaszek wolałby, żebym była chłopcem.

— No, zapewne.

— Cóż robić? Bardzo nad tem ubolewam kochany wujaszku, — rzekła śmiejąc się, — ale jestem dziewczyna. Kto wie, może i ja wolałabym, żeby wujaszek był ciocią...

— Dajżeż mi święty pokój! Mówmy o czem innem. Ile dni potrzebujesz na załatwienie sprawunków twoich w Warszawie?

— Nie wiem, to zależy...

— Ale powiedz, trzy? cztery? pięć... tylko muszę cię uprzedzić, moje dziecko, że mi bardzo śpieszno do domu.

— Kiedy tak, to tylko jeden dzień.

— Żartujesz! Alboż jednego dnia można załatwić damskie sprawunki?

— Powiem wujaszkowi więcej, jeżeli wujaszek istotnie się śpieszy i nie ma czasu, to można sprawunków wcale nie robić, tem bardziej, że nie ma gwałtownej potrzeby. Rzeczy moje państwo Pistoriusowie przyrzekli wyekspedjować jeszcze w tym tygodniu, więc można się spodziewać, że niedługo nadejdą.

— Tak, ale kwestja czy masz ich dosyć?

— Aż nadto.

— Tak to się mówi, ale jak przyjedziesz do Warszawy, jak zobaczysz i to i owo i dziesiąte, to się zaraz coś do kupienia znajdzie.

— Nie, mój wujaszku, zamrużę oczy i przejdę obok wszelkich pokus zwycięzko.

— Dzielna z ciebie dziewczyna; coraz bardziej mi się podobasz, a ponieważ uwzględniasz tak chętnie mój pośpiech, więc i ja zrobię na twoją rzecz pewne ustępstwo. Zabawimy w Warszawie dwa dni, żebyś poznała miasto i sam ci kupię co do stroju; jaki wspaniały kapelusz naprzykład z kwiatami, piórami, wypchanemi ptakami!

— Wujaszek zapomina, że przez rok z górą mogę się ubierać tylko czarno,— rzekła z westchnieniem.

— Przepraszam cię moje dziecko. Nie gniewaj się na starego, powiedziałem tak... oto mimowoli.

— Przez dwa dni pan Józef przebył w Warszawie. Oprowadzał siostrzenicę swoją po mieście, pokazywał jej kościoły, gmachy, ogrody, wystawy; namawiał żeby do teatru poszła, ale z powodu żałoby nie chciała. Na trzeci dzień wujaszek z siostrzenicą znaleźli się na stacji kolei żelaznej, gdzie oczekiwały na nich konie z Lisowa.

Marczyński ujrzawszy stangreta, zarzucił go gradem pytań, a co? a jak? czy nie było jakiego nieszczęścia, wypadku, pożaru, gradu?

— Bogu dziękować nie, wielmożny panie, — mówił chłop, — wszystko po staremu, dobrze.

— Ha, po waszemu to wszystko jest dobrze, choćby się cały folwark do góry nogami przewrócił. Tak... wam zawsze dobrze, ale niechno ja zobaczę, niech okiem tylko rzucę, to wnet znajdzie się i to i owo.

— Albo ja wiem, wielmożny panie, — odpowiedział chłop, — po mojemu odmiany żadnej niema, a skoro nie ma, to Bogu dziękować.

— Panicz zdrów?

— Oj, oj. Jeździ se panicz na koniu, dogląda wszystkiego, że nieprzykładając ekonoma lepszego nie trzeba.

— A rano wstaje?

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 14/12.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	125 50	126 50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57 25	58 50
20-to frankówka złota	9 30	9 40
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104 25	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96 25	97 25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	104 50
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97 25	98 50
5% Obligi komun. " " I Emis.	100 25	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96 25	97 75
4% " " " " " II Em.	94 —	95 —
4½% " " " " " . .	98 50	99 50
5% " " " " " . .	100 50	101 50
5% " " Bank. hip. z prem. 10%	103 —	104 50
5% " " " " zwr. za 40 lat	100 —	101 25
5% " " Król. Pol. za rubli 100	95 50	96 50
4% " likwid. " " " " 100	87 —	88 50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.